

Dwie drogi Ameryki i Europy

Wielkie historyczne rzeki, Ameryka i Europa, wracają dzisiaj do swego dawnego, odmiennego biegu. Ameryka wybiera demokrację. Europa wybiera liberalizm. Czy rozbrat będzie ostateczny?

W pierwszej połowie XIX wieku Alexis de Tocqueville, francuski pisarz i polityk, zadziwił swych europejskich czytelników książką o demokracji w Ameryce. Stawiał on w niej kontrowersyjną tezę, że amerykańska demokracja i demokratyczne społeczeństwo pokazują kierunek, w jakim nieuchronnie rozwijać się będzie także Europa.

W tamtym czasie Europa nie była demokratyczna, ale mieszczańska, liberalna i oligarchiczna. Społeczeństwo demokratyczne istniało głównie na sztandarach rewolucjonistów lub bojowników o wyzwolenie narodów – Polaków, Włochów czy Greków. Jednak z perspektywy czasu, szczególnie po końcu zimnej wojny w XX wieku, można było uznać, że przepowiednia Tocqueville'a rzeczywiście spełniła się i w ramach transatlantyckiej wspólnoty powstała jedna przestrzeń demokracji i wolności. Nie na długo jednak.

Te dwie wielkie historyczne rzeki, Ameryka i Europa, wracają dzisiaj do swego dawnego, odmiennego biegu. Ameryka wybiera demokrację. Europa wybiera liberalizm. Nie jest to demokracja czy liberalizm wyjęte z podręczników. Demokratyczna rewolta Trumpa w Ameryce jest może

chaotyczna, nieodpowiedzialna, momentami głupia, ale wyraża autentyczną wolę większości obywateli bez względu na ich społeczny status czy majątek. Europejski liberalizm jest inny: elitarystyczny, ekspercki, paternalistyczny i przekonany o absolutnej wyższości swej postępowej misji – zastygł w formie Unii Europejskiej, pozostawiając większość ludzi za drzwiami jak niesforne małe dzieci, które trzeba nagradzać i karać.

Obecny rozbrat Europy i Ameryki ma oczywisty kontekst wojny kulturowej, która pochłania Zachód od jakiegoś czasu. Wpływa on jednak także na politykę międzynarodową. Brutalność i destrukcyjność Trumpa wobec międzynarodowych sojuszników i adwersarzy nie jest tylko wynikiem jego specyficznej osobowości, ale także wyrazem prymatu egoistycznych interesów demokratycznego hegemonu, jakim jest Ameryka. Nie ma tu więc miejsca dla hipokryzji i dwuznaczności charakteryzujących liberalną politykę, w której także chodzi o prymat, władzę i pieniądze, ale zawsze realizowane w ramach uniwersalnych i idealistycznych reguł.

Niektórzy przekonują, że tym razem rozbrat Europy i Ameryki będzie ostateczny. Byłoby to faktycznie spełnienie snów władców Rosji i Chin. Lepiej jednak być ostrożnym. Które to już w historii ostateczne zerwanie Ameryki i Europy? Tak, są różne, ale nadal nie mogą żyć bez siebie.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”